

ZYGMUNT RUTKOWSKI

W każdym świadomym i patriotycznym środowisku mniejszości narodowej na obczyźnie istnieje dążność do zorganizowanych form działania. Cel jest niemal ten sam: pielęgnowanie mowy, obyczajów i zachowania zagrożonej odrębności narodowej. Nawet w najbardziej liberalnych państwach obcokrajowcy narażeni są na wynarodowienie. W każdym środowisku mniejszościowym wysuwają się na czoło ludzie aktywniejsi, przedsiębiorczy, którzy są wyrazicielami jego dążeń i z czasem zaczynają je reprezentować. Tak też było w Zielonej Górze. Z okresu początkowego zachowały się jedynie luźne, fragmentaryczne wiadomości, z których wynika, że polska ludność Zielonej Góry prowadziła pewien zorganizowany tryb życia, mimo iż nie posiadała własnej organizacji typu społeczno-kulturalnego.

W Zielonej Górze rola przywódcy przypadła Kazimierzowi Lisowskiemu. Urodził się on w 1863 r. w Piotrowie pow. Śrem. Jego działalność poznańska nie jest bliżej znana. Młodość zesłała mu prawdopodobnie na naukę zawodu blacharskiego. Do Zielonej Góry przybył około 1890 roku jako mistrz blacharski. Początkowo pracował w zakładach Beuchelt et Co. (dziś Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego im. M. Nowotki).

Na pomysł sprowadzenia do Zielonej Góry rzemieślników polskich wpadł inż. Beuchelt, współwłaściciel zakładów. Początkowo były one tylko większym warsztatem rzemieślniczym. Rozwój zakładów Beuchelta nastąpił między innymi dzięki pracy polskich rzemieślników i robotników.

Były okresy, że wielu zatrudnionych u Beuchelta, stanowili Polacy. Oni wznosili mury hal fabrycznych,

Z DZIEJÓW POLONII ZIELONOGÓRSKIEJ

budowali mosty, zapory wodne, stali przy obrabiarkach. Zielona Góra była w tym czasie cichym miastem prowincjonalnym z niewielkimi zakładami przemysłu lekkiego i spożywczego. Rozwój zakładów Beuchelta był utrudniony przez brak rąk do pracy. Kierownictwo fabryki zwróciło uwagę na tereny polskie zaboru pruskiego, gdzie zaczęto werbować rzemieślników, głównie kowali, ślusarzy, elektryków, murarzy i wykwalifikowanych robotników. Wkrótce po zorganizowaniu fabryki zaczęli napływać najpierw ludzie młodzi, a potem także starsi. Teren fabryczny wynoszący w roku 1876 11.000 m² w większości nawet nie zabudowany, rozrósł się w 1918 r. do 85.000 m².

Według oceny autochtonów, stosunek niemieckich pracodawców oraz władz zielonogórskich do przybywających Polaków, nie był zły¹⁾. Przez pracodawców byli bardzo pożądani, a dla robotników i rzemieślników niemieckich nie stanowili prawdopodobnie konkurencji, gdyż wolnych miejsc pracy było pod dostatkiem. Poza tym znali doskonale język niemiecki, a pod względem kultury dnia codziennego nie różnili się od ludności miejscowej. Ponieważ na terenach północnego Śląska Polacy stanowili niewielki tylko procent ludności w stosunku do ilości zamieszkałych Niemców, przeto również polityka germanizacyjna rządu niemieckiego oraz agitacja antypolska nie były zbyt widoczne.

Przy końcu XIX wieku musiało być w Zielonej Górze sporo rzemieślników polskich. Dokładnych i pewnych danych nie jesteśmy w stanie podać. Szacunkowo można przyjąć, że w roku 1898 i w latach następnych ludność polska nie przekraczała 1.000 osób. Oprócz zakładów Beuchelta, Polacy pracowali w tym czasie także w szeregu innych zakładów pracy²⁾.

Kazimierz Lisowski, od chwili swego przyjazdu do Zielonej Góry, stał się przywódcą ludności polskiej. Był energiczny, zręczny, a na środowisko polskie miał niebywały wpływ. Przeczuwał też niebezpieczeństwo, jakie groziło nielicznej garstce Polaków oderwanych od stron rodzinnych. Byli to przeważnie ludzie młodzi, nie żonaci, którzy w Zielonej Górze rozpoczynali swój start życiowy. Byli oni szczególnie narażeni na germanizację, gdyż często znajdowali sobie żony wśród Niemek. W swoich stronach rodzinnych musieli liczyć się z otoczeniem, rodziną. Ponadto Niemcy wielkopolscy byli najczęściej protestantami, a to było także bardzo ważną przeszkodą utrudniającą zawieranie małżeństw mieszanych. Istniały tam jeszcze hamulce u obu narodowości wytworzone przez propagandę nacjonalistyczną, dumę narodową itp. Inaczej było w Zielonej Górze. Znaczna część ludności niemieckiej była wyznania katolickiego, nacjonalizm u Niemców był też bez porównania słabszy. Były to momenty sprzyjające asymilacji przybyszów z Polski.

W takiej sytuacji polscy przywódcy rzucili hasło tworzenia polskich rodzin. Spotkało się ono z należytych oddźwiękiem. Jedni wracali do stron rodzinnych, skąd przybywali z żonami, inni szukali towarzyszek życia wśród okolicznej ludności polskiej, jeszcze inni żenili się z robotnicami sezonowymi z Królewca lub Galicji. Te ostatnie wypadki zachodziły dość sporadycznie, gdyż na przeszkodzie stały antagonizmy dzielnicowe, które często dominowały nad antagonizmami narodowościowymi. Mimo wszystko małżeństw polsko-niemieckich było także sporo.

Dom i rodzina nie wyczerpywały problemu odrębności narodowej. By móc należycie rozwijać własne życie społeczno-kulturalne, nieodzowne było działanie kolektywne. Dość długo nie posiadali Polacy żadnego zrzeszenia. Zbierali się w swej ulubionej gospodzie nie tylko przy szklance wina. Często, żeby zabawić się wśród swoich, na wspólną wigilię lub święconkę. W letnie niedziele organizowano wycieczki za miasto, gdzie śpiewano polskie piosenki, radzono i wspólnie spędzano czas. Były to już luźne formy organizacyjne, chociaż nie objęte żadnym statutem ani regulaminem. Przybycie do „polskiej gospody” było podyktowane wewnętrznym nakazem. Wreszcie zaczęto rozmyślać nad możliwością zorganizowania oficjalnej organizacji polskiej. Nie należało to oczywiście do spraw łatwych. Kazimierz Lisowski znalazł jednak wyjście. Władze niemieckie zgodziły się na założenie zrzeszenia typu zawodowego.

Prawdopodobnie nie bez pomocy działaczy polskich z Poznania ułożono statut przyszłego towarzystwa. W dniu 27. VII. 1898 r. Lisowski zwołał zebranie organizacyjne, na którym rzemieślnicy powołali do życia pierwsze w dziejach Zielonej Góry zrzeszenie polskie, które otrzymało nazwę: „Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze”. Statut Towarzystwa nazywany „Ustawami” został wydany nakładem Towarzystwa. Druk wykonała drukarnia Franciszka Chocieszyńskiego w Poznaniu³⁾. Składają się z 18 paragrafów. Dozór policyjny zatwierdził je 10 sierpnia 1898 r. Wobec kompletnego braku źródeł, z których można by zobrazować pierwszy okres działalności Towarzystwa „Ustawy” są źródłem bardzo cennym. Towarzystwo nie stawiało sobie żadnych zadań typu zawodowego, lecz „uczynki dobroczynne”, oraz zaszczepienie „miłości, przyjaźni i zgody pomiędzy członkami”. Ten cel przewija się w szeregu paragrafów: w pierwszym, gdzie podany jest cel Towarzystwa, piątym omawiającym obowiązki Zarządu i szóstym — dotyczącym obowiązków poszczególnych członków. Miało więc Towarzystwo strzec moralności swoich członków, propagować zgodę i przyjaźń. Właściwy cel Towarzystwa był po prostu zakomspirowany, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę ówczesną sytuację i antypolską orientację rządu pruskiego.

Z „Ustaw” wcale nie wynika, że Towarzystwo ma charakter rzemieślniczy. Paragraf czwarty stwierdza wyraźnie, że „członkiem Towarzystwa może zostać każdy nieposzlakowany Polak po ukończeniu 18 roku życia”. Nie chodziło więc o zrzeszenie rzemieślników, lecz o Polaków o ogóle. Cel Towarzystwa został więc w tym miejscu o wiele wyraźniej określony. Chodziło o wykorzystanie „zasłony rzemieślniczej” dla działalności nie mającej nic z rzemiosłem wspólnego.

Przewidywano także możliwość napływu do Towarzystwa elementu niepożądanego, dlatego wszyscy kandydaci na członków zgodnie z paragrafem ósmym „Ustaw” winni być wprzód przedstawieni Towarzystwu przez któregokolwiek z członków. Po upływie dwóch tygodni od przedstawienia kandydata na zebraniu, przyjmowano go drogą tajnego głosowania. Wybór był prawomocny jeśli brało w nim udział co najmniej $\frac{2}{5}$ wszystkich członków Towarzystwa. Do Towarzystwa nie dopuszczano młodzieży poniżej 18 lat oraz uczniów bez względu na wiek.

Towarzystwo zielonogórskie miało nieco inny charakter od zrzeszeń tego typu działających w Wielkopolsce, co uwidoczniło w „Ustawach”. Paragraf trzynasty „Ustaw” ma następujące brzmienie: „Wszelkie sprawy religijne i polityczne wykluczone są z obrad Towarzystwa”. Był on jednak zawsze, zwłaszcza w swej drugiej części, martwym punktem, gdyż Towarzystwo z samej swej istoty charakteru miało znaczenie polityczne, a późniejsze wypadki z roku 1919 wykażą ponad wszelką wątpliwość jego wybitnie polityczną działalność. Nie było ono również obojętne w sprawach religijnych, jeśli miały one jakieś znaczenie dla polskości. Właśnie dzięki zabiegom Towarzystwa po wielu latach w kościele katolickim reaktywowano nabożeństwa polskie. Do zagadnień tych jeszcze powrócimy.

Zebrania Towarzystwa odbywały się w pierwszym kwartale po założeniu co tydzień, a potem dwa razy w miesiącu. Dniem obrad była środa.

Dalsze postanowienia statutu dotyczyły przede wszystkim porządku obrad na zebraniach, obowiązkowej ilości członków, wysokości składek członkowskich i innych spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Wynika z nich także, że Towarzystwo zostało powołane przez 25 osobową grupę, która jednomyślnie wstąpiła w szeregi Towarzystwa na zebraniu organizacyjnym. Ona też zrehabilitowała tekst „Ustaw”.

Powstanie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w 1898 roku potwierdzają trzy źródła:

1. Ustawy Towarzystwa
2. Legitymacja Kazimierza Lisowskiego
3. Fotografia pamiątkowa członków założycieli 1898 r.

Wszystkie dokumenty są bez wątpienia w pełni wiarygodne⁴⁾.

Według żyjących jeszcze Polaków z tego okresu, w chwili powstania Towarzystwo liczyło co najmniej 60 osób.

Na zebraniu organizacyjnym wybrano Zarząd w następującym składzie: przewodniczący — Lisowski, zastępca przewodniczącego — Kondulski, ławnik — Kordylewski, pisarz — Kotowski, zastępca pisarza — Siekierski, kasjer — Kubczak, zastępca kasjera — Jabłoński oraz dwóch rewizorów kasy — Schmidt i Kwiatkowski.

„Ustawy” wydano w formie broszurki. Na stronie tytułowej u góry widnieje napis wytłoczony tłustymi literami: „Ustawy Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze”. Na dole zaś stopka o następującej treści: „Poznań. Nakładem Towarzystwa. Czcionkami drukarni Fr. Chocieszyńskiego. 1898”.

Drugą stroną karty tytułowej stanowiła legitymacja członka. Składały się na nią następujące elementy: nr legitymacji, data przyjęcia członka i napis: „Karta legitymacyjna dla członka... (następowało nazwisko wpisane ręcznie) Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze”. Legitymację podpisywali prezes i sekretarz. Stanowiła ona część składową „ustaw”.

Zauważyć tu można pewną rozbieżność terminologiczną. W statucie jest mowa o przewodniczącym i pisarzu, zaś w legitymacji używa się nazwy: prezes i sekretarz.

Dalszą część broszury stanowi kilka kart służących do potwierdzenia wpłaconych składek członkowskich. Jedna strona obejmuje trzy lata. Potwierdzenia dokonywał skarbnik, nazwany początkowo kasjerem, małą pieczętką, na której widniały trzy litery T.P.Rz. tj. Towarzystwo Polskich Rzemieślników. Przymiotnik „polskich” często przedstawiano. Towarzystwo posługiwało się okrągłą pieczęcią z napisem w otoku: „Towarzystwo Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze (Grünberg i. Schl.)”. Ponadto członkowie Zarządu nosili odnaki przypominające order, wykonane z złotego metalu, na którym uwidoczniła się funkcja członka Zarządu np. Prezes, Skarbnik. Do odnaki przyczepiona była biało-czerwona szarfa długości 10 cm z napisem „Towarzystwo Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze”. Zwykli członkowie posiadali odnaki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej z szarfą podobną do wyżej opisanej. Małych rozmiarów sztandar lub też proporzec ustawiony w czasie zebrań na stole przydzielonym zaginał już po wojnie.

Trzech członków stanowiło coś w rodzaju przedstawicielstwa honorowego Towarzystwa. Nieśli oni wieńce w czasie uroczystości pogrzebowych członków lub reprezentowali Towarzystwo z okazji innych imprez. Przepasani byli długą biało-czerwoną szarfą, mniej więcej w ten sposób jak członkowie pocztów sztandarowych.

Zwołanie zebrania organizacyjnego było poprzedzone dość długimi przygotowaniem. Pomocy zapewne udzielili organizatorom działacze poznańscy, chociaż na jej bezpośrednie ślady nie natrafiliśmy. Nie ulega to jednak wątpliwości, a potwierdza choćby miejsce drukowania statutu. Gdyby „Ustawy” nie były konsultowane z kimś z Poznania, nie zlecono by druku drukarni poznańskiej. Mogły to z powodzeniem wykonać drukarnie zielonogórskie. W samych „Ustawach” znajdujemy również ślady pochodzące ze statutów podobnych organizacji działających w Wielkopolsce. Łączność z Poznaniem jest zupełnie zrozumiała, ponieważ wielu członków-założycieli pochodziło z Poznańskiego i utrzymywało ze stromami rodzinnymi bardzo bliskie stosunki.

W rok po założeniu Towarzystwa, na posiedzeniu w dniu 10 lutego 1899 r. powołano do życia Kasę Pogrzebową. Działalność Kasy regulują „Ustawy Kasy Pogrzebowej”, które składają się z 7 paragrafów⁵⁾. Każdy członek Towarzystwa był jednocześnie członkiem Kasy Pogrzebowej. Celem Kasy było branie udziału w pogrzebach członków Towarzystwa oraz we mszy św. za duszę zmarłego. Dotyczyło to również śmierci kogoś z rodziny członka. Ponadto ze środków Kasy udzielano pomocy chorym i niezdolnym do pracy członkom. Wysokość zasiłku była zależna od majątku Kasy. Uchwalano je posiedzenie Towarzystwa. W razie rozwiązania Towarzystwa majątek Kasy miał być podzielony na trzy równe części i przekazany innym polskim towarzystwom na podobne cele. Składki Kasy wynosiły rocznie 1 markę. Dodatkowe niewielkie obciążenia członków miały miejsce tylko w razie śmierci żony członka Towarzystwa. Z „Ustaw Kasy Pogrzebowej” wynika, że Towarzystwo starało się wytworzyć wśród członków Towarzystwa poczucie wspólnoty i troski o los wszystkich zrzeszonych w Towarzystwie. Te piękne cechy przyjęły się i trwały aż do ostatnich dni Towarzystwa.

„Ustawy” wydane w roku 1898 wyczerpały się szybko. W roku 1901 ukazał się ich drugi nakład. Pod względem merytorycznym nie różniły się niczym od poprzednich. Wydawcą było Towarzystwo, zaś drukowano je w czcionkach drukarni „Praca” M. Biedermanna w Poznaniu. W statucie z 1901 r. podany jest również Zarząd Towarzystwa. Zmienił się on prawie zupełnie. Pozostał jedynie dawny prezes, a zastępca pisarza został sekretarzem. Ponieważ tylko z tego źródła można się dowiedzieć o składzie Zarządu, podajemy go: prezes — Lisowski, zastępca prezesa — Gaziński, ławnik — Rowiński, sekretarz — Siekierski, zastępca sekretarza — Paluch, skarbnik — Kubicki, zastępca skarbnika — Jeżewski i dwóch rewizorów kasy — Jochimski i Nowicki.

Jest prawdopodobne, że pierwszy Zarząd Towarzystwa składał się częściowo z ludzi przypadkowych. Niektóre nazwiska znane nam ze statutu z 1901 r. przewijać się będą w dziejach Towarzystwa przez wiele lat.

Działalność społeczno-kulturalna Towarzystwa do 1918 r.

Lata od założenia Towarzystwa do 1918 r. stanowią pierwszy etap jego dziejów. Właściwie należałoby wyodrębnić okres I wojny światowej, gdyż większość jego członków znalazła się w szeregach armii niemieckiej, jako obywatele Niemiec byli do tego zobowiązani. Większej działalności wtedy nie prowadzono. Kazimierz Lisowski, który piastował funkcję prezesa przez cały czas, zdołał się uchronić przed niemieckim mundurem.

Od chwili powstania Towarzystwo prowadziło żywą działalność, idącą w wielu kierunkach. Zorganizowano stały dopływ prasy polskiej z Poznania oraz założono bibliotekę. Kolportażem prasy i biblioteką zajmował się osobiście Lisowski. Odbýwały się też konkursy z nagrodami książkowymi. Blżej nie da się na ten temat wiele powiedzieć, gdyż źródła rękopiśmienne nie zachowały się, a pamięć ludzka nie zdoła wszystkiego utrwalić. Wiemy natomiast, że zespół teatralny Towarzystwa wystawił sztukę „Obrona Trembowli”, następnie „Noc listopadową”. Co roku odbywała się premiera jakiejś polskiej sztuki teatralnej, przeważnie o tematyce patriotycznej. Organizowano także tzw. jasełka w okresie świąt Bożego Narodzenia, inscenizację w okresie wielkanocnym oraz akademie w czasie świąt narodowych, głównie 3 maja połączone z występami chóru polskiego i deklamacją wierszy.

Utrzymywano także tradycję związaną z wigilią, święconką, opłatkiem itp.

Członkowie Towarzystwa zbierali się np. w okresie świąt Bożego Narodzenia, najczęściej w wigilię wraz z rodzinami, wspólnie śpiewali kolędy, łamali się opłatkiem, a dzieciom św. Mikołaj przynosił upominki świąteczne. Po oficjalnej części odbywała się zabawa taneczna. Towarzystwo przez pewien okres posiadało także własny zespół muzyczny, który przygrywał na uroczystościach i zabawach.

Towarzystwo utrzymywało bliskie kontakty kulturalne i polityczne z Poznaniem i innymi ośrodkami polskimi w Wielkopolsce. Od czasu do czasu sprowadzano prelegentów na odczyty o tematyce historycznej. Poz-

nań dostarczał również kostiumów teatralnych, przeważnie takich, których nie można było wykonać na miejscu lub były zbyt kosztowne. Siedziba polskiego życia kulturalnego mieściła się w dziś już nieistniejącej gospodzie przy ul. Źródlanej. Właściciel tej gospody, nawiasem mówiąc, Niemiec, oddawał bezinteresownie sale na potrzeby Towarzystwa. Tam odbywały się przedstawienia teatralne, akademie, zebrania i spotkania towarzyskie.

Około 1912 r. zorganizowano w Zielonej Górze dwa półroczne kursy języka polskiego. Wykładał na nich nauczyciel szkoły podstawowej z Zielonej Góry, Andres, pochodzący z Górnego Śląska. Nie wiadomo, czy był on Polakiem, w każdym bądź razie czuł dużo sympatii dla ludności polskiej. W życiu Towarzystwa nie brał żywszego udziału. Oprócz języka polskiego uczył także historii polskiej i historii literatury polskiej w ogólnym zarysie. W Zielonej Górze żyją jeszcze uczennice tych kursów. Uczęszczały na nie również żony Polaków narodowości niemieckiej.

O zorganizowanie nabożeństw polskich w kościele katolickim zaczęto też rychło pertraktacje z proboszczem zielonogórskim ks. dziekanem Sappeltem. Targi trwały dość długo. Zostały jednak uwieńczone powodzeniem. W pierwszych latach XX w. odbywały się zaledwie cztery polskie nabożeństwa w roku. Odprawiali je głównie duchowni z Nowej Soli lub Sulechowa. Nie wiadomo, czy byli oni Polakami czy też znali tylko język polski. W każdym bądź razie nabożeństwa polskie organizowali oni również w swoich parafiach. Nierzadko wrocławska Kuria Arcybiskupia delegowała duchownego polskiego do Zielonej Góry celem odprawienia nabożeństwa polskiego i słuchania spowiedzi. Z Wrocławia przybywali zakonnicy, zaś z Opola duchowni świeccy.

Niezbyt pozytywne stanowisko ks. Sappelta mogło płynąć nie z niechęci do nabożeństw polskich jako takich, bo ostatecznie zgodził się również na ich zwiększenie, lecz z powodu kosztów z tym związanych. Przyjazd duchownych był zawsze związany z wydatkami a parafia zielonogórska nie była zbyt bogata⁶⁾. Być może ks. Sappelt musiał kierować się wytycznymi Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, albo miejscowych władz niemieckich, które mogły się ustosunkować niezbyt przychylnie do żądań ludności polskiej.

Do chwili wybuchu I wojny światowej działalność Towarzystwa była bardzo żywa. Wciąż przybywało nowych członków, coraz więcej Polaków zamieszkiwało w Zielonej Górze⁷⁾

Towarzystwo Rzemieślników Polskich objęło swą działalnością także tereny leżące w okolicy Zielonej Góry. Niektórzy członkowie mieszkali w Przylepie, Chynowie i innych pobliskich wioskach. Na uroczystości polskie i różnego rodzaju imprezy przybywała także z dalszych okolic polska ludność wiejska. Była ona najczęściej luźno tylko związana z życiem Towarzystwa, gdyż zrzeszało ono przede wszystkim mieszkańców miasta i najbliższej okolicy.

Stosunek ludności niemieckiej i władz państwowych Zielonej Góry do Towarzystwa Rzemieślników Polskich i Polaków w ogóle był na ogół przychylny. Często burmistrz Zielonej Góry przychodził na polskie uroczystości, bywał także na przedstawieniach teatralnych. Podobnie postę-



Członkowie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze, założonego w dniu 27 lipca 1899 r. (arch. LTK)

powoł inż. Beuchelt i niektórzy właściciele większych zakładów przemysłowych w Zielonej Górze. Czasem burmistrz przyznawał niewielką dotację w wysokości 50 — 100 marek na cele Towarzystwa. Pozytywne stanowisko burmistrza do spraw życia polskiego musiało zapewne oddziaływać na władze policyjne, których był cywilnym zwierzchnikiem. Nie znane są też z tego okresu próby ograniczenia działalności polskiej z wyjątkiem dążeń działaczy Ostmarken Verein, którzy nie na gruncie zielonogórskim dawali upust swym antypolskim poglądom.

• Nie da się zaprzeczyć, że w Zielonej Górze znajdowali się ludzie, którzy niechętnie, a nawet wrogo patrzyli na działalność Towarzystwa. Wymownym tego dowodem był nauczyciel historii, który karał uczniów za używanie języka polskiego. Ludzie wpływowi: landrat, burmistrz, właściciele fabryk byli liberalni. Podłoże tej liberalności miało zupełnie praktyczne źródło: w razie dyskryminacji mogło dojść do ruchów migracyjnych, wyjazdów do Niemiec Zachodnich, lub też powrotu do Wielkopolski, co w bardzo poważnym stopniu zdeorganizowałoby zielonogórski rynek pracy. Tak więc czynniki zainteresowane pracą polskich robotników musiały być liberalne w swoim interesie. W tym należy naszym zdaniem dopatrywać się pozytywnego stosunku do ludności polskiej.

Niemiecka ludność Zielonej Góry, w przeważającej większości była, jak zaznaczyłem, pozytywnie ustosunkowana do Polaków. Świadczą o tym liczne małżeństwa mieszane, wzajemne kontakty towarzyskie. Zjawiska te wpływały ujemnie na utrzymanie odrębności narodowej, były czynnikiem jeśli już nie germanizacji, to przynajmniej asymilacji polskiej mniejszości narodowej. Na ogół jednak do wybuchu pierwszej wojny światowej nie da się zaobserwować jakiegokolwiek postępu germanizacji z tych właśnie przyczyn. Polski współmałżonek nigdy nie przestawał działać w środowiskach polskich a bardzo często doprowadzał do całkowitej polonizacji niemieckiego współmałżonka. Dotyczy to przede wszystkim małżeństw polsko-niemieckich wyznania katolickiego. Protestantyzm zaś oddziaływał bardziej negatywnie na utrzymanie odrębności narodowej i rzadziej doprowadzał do polonizacji w małżeństwach mieszanych.

Czasokres od 1898 r. do wybuchu pierwszej wojny światowej był krótki, by wyprowadzić uogólnienia. Warunki zaś wytworzone po 1918 roku odbiegają krańcowo od przedwojennych.

Towarzystwo Rzemieślników Polskich w latach 1914 — 1923

Wybuch I wojny światowej wstrzymał prądy migracyjne z Wielkopolski. Daje się natomiast zauważyć pewien niewielki odływ ludności polskiej do swych miejsc pochodzenia. Natomiast na wsi, a niekiedy nawet w miastach przemysłowych, kopalniach węgla brunatnego i przemyśle rolno-spożywczym, pozostała duża ilość robotników sezonowych z Królestwa i Galicji. W okresie przedwojennym z całą surowością przestrzegano, by polscy robotnicy po ustaniu robót rolnych wracali do swych stron rodzinnych. Teraz robiono wszystko, by nie dopuścić do tego wobec grożącego kryzysu na rynku pracy. Pozornie więc stan ilościowy Polaków zwiększył się znacznie. Przymusowo przytrzymywani robotnicy polscy nie byli jednak skłonni do stałego osadnictwa. Czynie wszystko, by znaleźć się z powrotem u swoich rodzin. Mimo tych tendencji, jeszcze po zakończeniu wojny, na majątkach przebywało dużo Polaków.

W czasie wojny Towarzystwo Rzemieślników Polskich działało znacznie słabiej, gdyż zabrakło większości członków. Mimo niesprzyjających warunków nadal organizowano różne imprezy i przedstawienia teatralne, akademie, spotkania towarzyskie etc. Dużo ofiarności w pracy społecznej wykazały kobiety, głównie żony członków Towarzystwa.

Upadek Niemiec i wybuch rewolucji listopadowej odbił się głośnym echem w całych Niemczech. W Zielonej Górze do wystąpień rewolucyjnych nie doszło. Na placu zwanym dziś Słowiańskim odbył się wiec zorganizowany przez Partię Socjaldemokratyczną i miejscową Komisję Związków Zawodowych. Zebrani postulowali ośmiogodzinny dzień pracy. Modne było zdzieranie szlifów oficerskich i noszenie czerwonej wstążeczki. Ulicami miasta przeszły dwa pochody demonstrantów.

Polacy zielonogórscy zajęli stanowisko wyczekujące. Kilku młodych przyłączyło się początkowo do miejscowego ruchu robotniczego.

Wybuch Powstania Wielkopolskiego i odzyskanie niepodległości Polski wzmogło nastroje antypolskie wśród niemieckich mieszkańców Zielonej Góry. Zaczęły się formować bojówki Heimatschutzu, później zaś Grenzschutzu — ochotniczych oddziałów zbrojnych skierowanych do walki przeciwko powstańcom.

W Zielonej Górze bawił dwukrotnie Teodor Spiralski — znany spiskowiec z Babimojszczyzny oraz członek poznańskiej Rady Ludowej. O czym Teodor Spiralski rozmawiał z czołowymi działaczami zielonogórskimi, tego nie da się dokładnie powiedzieć. Jest jednak zupełnie możliwe, że bytność jego miała ścisły związek z działalnością konspiracyjną, a później z Powstaniem Wielkopolskim. Na początku 1919 r. Towarzystwo zorganizowało zbiórkę pieniędzy na rzecz Powstańców. Młodzi przekradali się do Polski, by wziąć udział w Powstaniu.

Wielu Polaków przypuszcza, że za parawanem Towarzystwa kryła się dobrze zorganizowana grupa konspiracyjna, która trudniła się zbieraniem informacji o lokacji Grenzschutzu, ułatwiała także przenikanie ochotników w szeregi powstańcze oraz trudniła się przemytem broni. Z tą grupą współdziałał mocno Wojciech Rogala — działacz polski z Góry Śląskiej. Bywał on wielokrotnie w Zielonej Górze przeważnie u Siekierskiego i Lisowskiego. Gdy władze policyjne zaczęły go szukać listami gończymi, ukrywał się pewien czas w Zielonej Górze, a potem przedarł się do Polski. Ponieważ akta policyjne z tego okresu nie zachowały się, a uczestnicy grupy konspiracyjnej nie żyją lub ich miejsce pobytu nie jest znane, nie sposób rzucić więcej światła na powstańczą działalność Towarzystwa. Należec do niej mieli obok Lisowskiego, Ignacy Gaziński, Kazimierz Słupecki, Walenty Kliks wraz ze swymi synami Zygmuntem i Ludwikiem oraz Siekierski. Udział innych jest możliwy, lecz niezupełnie pewny.

W 1921 r. władze niemieckie wpadły na trop konspiracyjnej działalności Towarzystwa, dowiedziały się o zbiórce pieniędzy na rzecz polskich sił zbrojnych.

Prezydent rejencji legnickiej pismem tajnym z dnia 18 sierpnia 1921 r. znak L. D. 15. nr 4317, powiadomił wszystkie landraty rejencji i komendy policji w Zgorzelcu, Legnicy i Głogowie, że istniejące w Zielonej Górze pozornie apolityczne polskie towarzystwo rzemieślnicze zajmowało się aktywnie działalnością polityczną, a nawet zorganizowało zbiórkę pieniędzy na rzecz polskich sił zbrojnych. W związku z tym zostało ono rozwiązane, a sprawę przekazano prokuraturze. Polecił nadal zwracać uwagę na „polską agitację” oraz zawiadomić go o wszystkich organizacjach polskich działających w poszczególnych powiatach⁸⁾.

Zatarg z władzami niemieckimi nie był zbyt aroźny, gdyż przeszedł bez większego echa. Byli członkowie Towarzystwa nie mogą o tym okresie zbyt wiele powiedzieć. Z legitymacji Kazimierza Lisowskiego wynika, że działalność Towarzystwa nie została przerwana, ponieważ składki członkowskie były płacone bez przerwy od 1898 r. do jego śmierci w 1935 r. Prokuratura najprawdopodobniej umorzyła sprawę na podstawie amnestii ogłoszonej po ustaniu działań wojennych z Polską. Jest to tym bardziej

prawdopodobne, gdyż działalność konspiracyjna Towarzystwa miała miejsce właśnie w czasie Powstania.

Nieco zagadkowy wydaje się kontrakt kupna — sprzedaży nieruchomości należących do Kazimierza Lisowskiego, zawarty pomiędzy nim a jego synem Edmundem przed notariuszem w dniu 18. IX. 1921. r. Z tego mogłoby wynikać, że Lisowski obawiał się wyroku skazującego, który mógł być połączony z utratą mienia. Dla ustalenia konkretnych faktów pamięć osób nie mających z tymi sprawami bezpośredniego związku jest zawodna, a źródła rękopiśmienne niewystarczające.

Zaraz po zakończeniu walk polsko-niemieckich znaczna ilość najbardziej patriotycznej ludności opuściła Zieloną Górę nie czekając na załatwienie formalności wyjazdowych. Wielu właścicieli nieruchomości wymieniało swoje domy z Niemcami zamieszkałymi dotychczas w Wielkopolsce. Na wsi miały miejsce te same zjawiska. Gospodarstwa rolne, majątki ziemskie, nieruchomości w miastach zaczęły przechodzić w ręce niemieckie drogą wymiany za nieruchomości w Wielkopolsce. Zanosiło się na zupełny odływ Polaków z Ziemi Nadodrzańskich. Ze wzałędów politycznych przywódcy mniejszości polskiej w Niemczech rozoczęli cichą agitację za pozostaniem na miejscu. Z zamiarem wyjazdu do Polski nosił się także Kazimierz Lisowski, Antoni Drozd i wielu innych.

Jak już na początku wspomniałem, Towarzystwo Rzemieślników Polskich miało charakter stowarzyszenia rzemieślniczo-robotniczego z dość silnymi naleciałościami drobnomieszczańskimi. W jego szeregach przed I wojną światową nie garnęła się zielonogórska inteligencja polska ani też później członkowie Komunistycznej Partii Niemiec.

W czasie chaosu powojennego i działalności konspiracyjnej szereg czołowych działaczy Towarzystwa odeszło od dawnej pracy kulturalno-społecznej. Dominowały sprawy polityczne. Odbiło się to niekorzystnie na życiu polskim, a z drugiej strony pogłębiło antagonizmy narodowościowe. Wśród ludności niemieckiej wzrosły zresztą znacznie nastroje nacjonalistyczne. Do tego przyczynił się duży napływ kolonizatorów niemieckich z ziem byłego zaboru pruskiego, ludzi o orientacji antypolskiej, którą przesiąknęli w czasie swego pobytu w Wielkopolsce. Znaczny wpływ na sposób myślenia niemieckiej ludności Zielonej Góry wywarła powojenna propaganda o „krwawiącej ranicy Niemiec” i krzywdzie jaką Niemcom wyrządził traktat wersalski. Rewizjonizm niemiecki już wtedy godził w zachodnie granice Polski, mimo iż znaczne obszary etnicznie polskie nie zostały nimi objęte.

Jest zrozumiałe, że w takiej sytuacji pełnej silnych tarć politycznych, klasowych i narodowościowych dawne formy pracy Towarzystwa nie były już wystarczające. Nie mogło ono szerzej rozwijać działalności wybiegającej poza granice miasta i najbliższej okolicy. Ludność polska zamieszkała przedtem zwarcie na znacznej przestrzeni, przerzedziła się mocno, wzmogły się tendencje germanizacyjne, które godziły przede wszystkim w rozproszone środowisko polskie. By objąć je swoją działalnością konieczne stawało się powołanie innego zrzeszenia. Niebawem

też powstanie w Zielonej Górze nowa organizacja — Oddział Związku Polaków w Niemczech, który wspólnie z Towarzystwem rozwinie żywą działalność na wszystkich odcinkach.

Zielonogórski Oddział Związku Polaków w Niemczech.

Dokładnej daty powołania Oddziału Związku Polaków w Zielonej Górze nie da się ustalić. Zachowana legitymacja Związku Polaków w Niemczech wystawiona na nazwisko Kazimierza Lisowskiego nosi datę 2 stycznia 1923 r. Z tego wynikało, że oddział zielonogórski istotnie należy do jednych z pierwszych, gdyż w czysto polskich wioskach na Babimojszczyźnie i w pow. międzyrzeckim powołano Oddziały dopiero wiosną i w połowie 1924 r. Początkowo istniały trudności z przydzieleniem Oddziału zielonogórskiego do odpowiedniej Dzielnicy. Na wyżej cytowanej legitymacji Kazimierza Lisowskiego widnieje pieczęć II Dzielnicy. Przynależność ta nie trwała jednak długo. Później widzimy go już w V Dzielnicy, z którą Polonia zielonogórska była związana różnymi kontaktami w okresie poprzedzającym I wojnę światową, ostatecznie związała swe losy z Dzielnicą I — Śląską.

Zorganizowanie Oddziału zielonogórskiego było stosunkowo łatwe, gdyż członkowie Towarzystwa Rzemieślników Polskich zgłosili jednomyślnie akces do Związku Polaków w Niemczech. Posiedzenie Towarzystwa, na którym omawiano sprawę ZPwN, stało się jednocześnie zebraniem organizacyjnym oddziału ZPwN w Zielonej Górze.

Początkowo zamierzano nawet nie powoływać oddzielnych władz oddziału. Funkcję tę pełnić miał Zarząd Towarzystwa. Od tego ostatecznie odstąpiono, gdyż obawiano się, że może to doprowadzić do upadku Towarzystwa, co było nie wskazane chociażby tylko z uwagi na jego piękne tradycje.

Władze niemieckie patrzyły na Towarzystwo niechętnym okiem z powodu jego poprzedniej działalności politycznej, dlatego mogłoby to utrudnić pracę Oddziałowi Związku. Biorąc wszystko pod uwagę, powołano oddzielny zarząd. Na czele oddziału stanął Walenty Kliks, mistrz siodlarski, jego zastępca był Lisowski, a sekretarzem Kazimierz Słupecki — mistrz kowalski. Członkowie zarządu zmieniali się z wyjątkiem prezesa. Ostatnim sekretarzem oddziału był Franciszek Gaćwiński.

Działalność Towarzystwa zmalała nieco, ponieważ prenumerata czasopism polskich przeszła całkowicie na Oddział ZPwN. Biblioteka została jednak nadal przy Towarzystwie. Książki otrzymywane z centrali ZPwN przekazywano do biblioteki Towarzystwa, które żyło niejako w symbiozie z oddziałem ZPwN. Trudno było określić co robi Towarzystwo, a co Oddział. Obie organizacje współpracowały tak harmonijnie ze sobą, że całość czyniła wrażenie jednego zrzeszenia, tym bardziej, że organizowano teraz wspólne zebrania, wieczory i imprezy. Wspólnie z innymi ośrodkami zorganizowano kilka wycieczek do Polski.

Związki z Poznaniem z okresu przedwojennego ustały teraz niemal zupełnie, zastąpiły je nowe kontakty ze środowiskiem śląskim, głównie z Wrocławiem.

Działacz Dzielnicy I — Juszcak bawił wielokrotnie w Zielonej Górze, udzielając Oddziałowi pomocy organizacyjnej. Chociaż działalność Związku Polaków w Niemczech była o wiele szersza od poprzedniej pracy Towarzystwa, nie objęła swym zasięgiem szeregu miast jak Nowej Soli, Żagania, Głogowa, gdzie również przebywało dużo Polaków. Wprawdzie miasta te należały formalnie do Oddziału zielonogórskiego ZPwN, w rzeczywistości jednak były pozostawione same sobie.

Centrala ZPwN stawiała sobie za cel szereg doniosłych spraw, jak uzyskanie przedstawicielstwa w parlamencie Prus, wywalczenie prawa dla mniejszości polskiej i scentralizowanie życia polskiego w Niemczech. Powołano szereg autonomicznych organizacji pozornie niezależnych jak Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, Centralny Komitet Wyborczy, Związek Spółdzielni itp.

Zależność wzajemną budowano raczej na unii personalnej niż na kryteriach formalnych czy zależności służbowej. Działacze polscy sięgnęli po dawne wzory, kiedy to walka narodowa prowadzona była na wielu odcinkach pozornie od siebie niezależnych, by Niemcy jednym uderzeniem nie mogli zgnieść całego polskiego ruchu organizacyjnego. Widzimy to zresztą wyraźnie na przykładzie Zielonej Góry. Towarzystwo Rzemieślników Polskich miało istnieć i działać w powiązaniu z Oddziałem ZPwN.

V. W republice weimarskiej i czasach hitlerowskich.

Gdy uspokoiły się nieco tarcia polityczne, powoli zaczęto wracać do dawnych form pracy kulturalnej. Prowadziło ją nadal Towarzystwo, zaś ZPwN ograniczał swą działalność do spraw oficjalnych, politycznych. Jednakże nie można rozgraniczać działalności Towarzystwa Rzemieślników Polskich i Oddziału Związku Polaków. Wszystkie akcje obmyślano i realizowano wspólnie.

W 1926 r. podobnie jak w 1912 r. zorganizowano dwa półroczne kursy języka polskiego. Przy końcu 1932 r. noszono się z zamiarem zorganizowania szkoły polskiej. Władze zielonogórskie czyniły jednak wszystko, by sprawę odwlec. Chodziło im o zyskanie na czasie, który zużytkowano na wywarcie presji na rodzinach, które wyraziły zgodę na posyłanie swoich dzieci do polskiej szkoły. Pod różnymi pozorami zaczęto ich zwalniać z pracy i szykanować. Otwarcie szkoły było bardzo bliskie. Z Babimojszczyzny przybył nawet nauczyciel polski, który miał rozpocząć lekcje.

O szkołę polską w Zielonej Górze zabiegali szczególnie Walenty Kliks, Kazimierz Lisowski i Jan Siekiński. W międzyczasie jednak do władzy doszły elementy nazistowskie. Nauczyciel został pod jakimś pozorem aresztowany, a potem opuścił Zieloną Górę. Krótko zamieszkiwał u Ludwika Kliksa.

Polskie życie kulturalne po wojnie przeniosło się z gospody przy ul. Źródlanej do śródmieścia. Ks. dziekan Gottwald, następca ks. Sappelta, oddał zielonogórskim zrzeszeniom polskim bezpłatnie pomieszczenie w domu parafialnym.

Ks. Gottwald w krótkim czasie zyskał sobie sympatię całej zielonogórskiej mniejszości polskiej za swój prawdziwie humanitarny i bezinteresowny stosunek do potrzeb ludności polskiej. Regularnie, w co czwartą niedzielę odbywały się teraz nabożeństwa polskie, a czasem nawet częściej, głównie w czasie uroczystych świąt lub polskich świąt narodowych.

Wracając do spraw bezpośrednio związanych z działalnością obu polskich zrzeszeń, stwierdzić należy, że nie miały one w tym okresie ofensywnego charakteru. Stosunki powojenne wytworzyły trudną sytuację dla tego rodzaju patriotycznej pracy. Trzeba było wielkiego wysiłku by jej podolać. Przynależność Oddziału ZPwN do I Dzielnicy ZPwN była o tyle korzystna, że środowisko zielonogórskie otrzymywało stamtąd pomoc organizacyjną, z drugiej zaś strony kierownictwo Dzielnicy Śląskiej więcej uwagi poświęcało Górnemu Śląskowi, Opolu wreszcie Wrocławowi, a odległe tereny były raczej zaniedbane. Przy odpowiednich zabiegach można było powołać oddziały w Głogowie i Żaganiu, gdzie istniały pewne bardzo prymitywne formy organizacyjne, podobne do zielonogórskich sprzed 1898 r.

Tak, jak przed wojną, od 1922 r. głosowali Polacy zielonogórcy na polskie listy wyborcze. Dużo wysiłku włożył w to Leon Gaziński, syn zasłużonego zastępcy prezesa Towarzystwa, który podobnie jak przed wojną (wspólnie z Józefem Kamińskim) oddał się niemal całkowicie pracy z zespołem teatralnym i śpiewaczym. Zespoły czytelnicze działały także dość sprawnie. Czasem sztuki teatralne reżyserowali studenci szkół artystycznych z Polski, lub instruktorzy z Opola.

Mimo tych wszystkich pocieszających zjawisk, język polski rozbrzmiewający dawniej „na każdym rogu” cofnął się do mieszkań i siedzib polskich organizacji. Również w życiu publicznym Towarzystwo coraz częściej posługuje się językiem niemieckim. Na nagrobkach pojawiają się napisy niemieckie. Na biało-czerwonych szarfach nie pisze się „Towarzystwo Rzemieślników Polskich” lecz „Polnischer Handwerker Verein”. Tej nazwy zaczyna Towarzystwo używać coraz częściej w kontaktach służbowych z władzami niemieckimi.

W małżeństwach mieszanych nie dochodzi już najczęściej do polonizacji niemieckiego współmałżonka. Teraz obie strony starały się zachować swoją odrębność narodową.

Na uroczystościach i imprezach polskich nie zjawiał się już burmistrz, chociaż ostatni przed okresem hitlerowskim dr Busse nie był osobicie zbyt wrogo ustosunkowany do ludności polskiej, czego mu później między innymi hitlerowcy nie zapomnieli. Na ogół jednak mimo trudności życie polskie w Zielonej Górze było dość ożywione, chociaż odizolowane i zamknięte w sobie. Niemal wszyscy abonowali prasę polską, głównie „Mały Polak w Niemczech” — pismo dla dzieci, „Młody Polak w Niemczech” — pismo dla młodzieży, „Polak w Niemczech” — pismo dla do-

rosłych. Oprócz tego rozchodziły się także pisma poznańskie, „Głos Pogranicza i Kaszub”, „Dziennik Berliński”, pisma śląskie „Zdrój”, „Kulturwehr”, „Dziennik Berliński”, „Przewodnik Katolicki”, a obok tego elementarze, modlitewniki i książki polskie.

Na uroczystości organizowane przez Dzielnicę ZPwN, lub przez inne ugrupowania polskie we Wrocławiu i Opolu zapraszano przedstawicieli Polonii zielonogórskiej. Zachowały się niektóre pisma i zaproszenia. Sytuacja finansowa Dzielnicy I nie była zbyt dobra, co wynika z pisma skierowanego do Walentego Kliksa z dnia 6. I. 1932 r. Często trzeba było samemu pokrywać koszty podróży.

Po dojściu Hitlera do władzy zmienił się radykalnie stosunek władz policyjnych do polskich organizacji. Główny atak przypuszczono na Kazimierza Lisowskiego. Nie mogli mu Niemcy wybaczyć jego działalności z 1919 r. Z pisma córki Kazimierza Lisowskiego — Heleny skierowanego do Starostwa Powiatowego w Zielonej Górze z dnia 19. VIII. 1947 r. o udzielenie jej obywatelstwa polskiego, wynika, że ojciec jej był często wzywany do siedziby Gestapo, która mieściła się w oddziale kryminalnym policji zielonogórskiej⁹). Oddzielnej placówki Gestapo Zielona Góra nie posiadała.

W dniu 25. IX. 1935 r. wezwano go tam po raz ostatni. Zmarł w czasie przesłuchania podobno na atak serca. Nie wiadomo jakie były ostatnie chwile Kazimierza Lisowskiego. Był już 72-letnim starcem. O wypadek w takim wieku nie jest trudno. Nie należy jednak zapominać, że w podobny sposób określali hitlerowcy przyczyny śmierci ofiar komór gazowych i egzekucji.

Zachowało się kilka źródeł dotyczących śmierci Lisowskiego, które nie wyjaśniają całkowicie jego ostatnich chwil. Akt zgonu stwierdza, że Lisowski zmarł w gmachu policji, która też zgłosiła ten wypadek do Urzędu Stanu Cywilnego¹⁰).

Z pisma jego córki — Heleny Lisowskiej wynika natomiast, że został on zamordowany.

Ludność polska miejscowego pochodzenia różnie komentuje śmierć Lisowskiego. Jedni są zdania, że został on zamordowany, inni są skłonni przypuszczać, że atak serca zakończył jego życie. Naocznych świadków brak.

Walenty Kliks twierdził, że bezpośrednim powodem wezwania Lisowskiego do komendy policji mogła być jego działalność antyhitlerowska. Krótco przed śmiercią Lisowskiego miała mieć miejsce jakaś uroczystość nazistowska. Domy, balkony i okna wystawowe pokryły się chorągwkami ze swastyką i portretami Hitlera. Lisowski zwołał wtedy zebranie Towarzystwa, na którym ostro wystąpił przeciw faszyzmowi i zabronił członkom dekorowania domów z okazji świąt nazistowskich. Jest wątpliwe, czy władze policyjne dowiedziały się o tym. Znały jednak dobrze jego zdecydowanie negatywny stosunek do hitleryzmu, z czym się na ogół nie krył. Jest więc zupełnie możliwe, że to dopełniło miary.

Śmierć Kazimierza Lisowskiego zastraszyła wielu działaczy polskich. Towarzystwa polskie jeszcze jakiś czas działały oficjalnie, a potem prze-

szły do podziemia. Zebrania odbywały się w domach prywatnych. Nie wszyscy Polacy wiedzieli o nich. Działał tylko aktyw. Niemcy byli przekonani, że ze śmiercią Lisowskiego umarły także polskie zrzeszenia. Działacze polscy nadal brali udział w imprezach organizowanych przez Dzielnicę Śląską, nadal wyjeżdżali indywidualnie lub zbiorowo do Polski, by odwiedzić krewnych i odetchnąć w atmosferze wolności.

W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej działacze polscy wpadli na pomysł zorganizowania dla kamutlażu Katolickiego Zrzeszenia Czeladników (Katholischer Gesellen Verein) przy parafii katolickiej i za jej parawanem dalszego prowadzenia życia organizacyjnego¹¹). Pomysł ten wprowadzono w czyn. Po wybuchu wojny sprawa dalszej działalności Katolickiego Zrzeszenia Czeladników stała się przedmiotem dyskusji najbardziej zaufanego grona aktywu polskiego. W rzeczywistości była to tajna organizacja. Dekonspiracja groziłaby co najmniej oskarżeniem o zdradę stanu. Przywódcy polscy nie mogli jednak dopuścić do upadku tej organizacji. Z tych głównie względów Katolickie Zrzeszenie Czeladników, o którego należeli wyłącznie Polacy, działało nieprzerwanie przez cały okres wojny i stanowiło ostatnie ogniwo życia organizacyjnego w Zielonej Górze.

Zakończenie

Zielona Góra była zawsze miastem przemysłowym. Jej rozwój i pomysły uzależniały stosunki ekonomiczne z Polską. Wytwory przemysłu zielonogórskiego — sukno, wino i papier eksportowano w przeważającej mierze do Polski, gdzie zaopatrywano się również w surowiec, przeważnie w wełnę. W XVI wieku dużą sławą cieszył się tu Uniwersytet Jagielloński, na którym studiowało kilkudziesięciu zielonogórczan, co świadczy, że stosunki miasta z Polską nie ograniczały się wyłącznie do spraw ekonomicznych. Później podobną sławą cieszyło się akademickie gimnazjum w Toruniu. To, że znany malarz, prekursor klasycyzmu Tadeusz Koniecz (Kunze) drogę do sławy znalazł nie za pośrednictwem ośrodków kulturalnych Niemiec, lecz odległego Krakowa, mówi samo za siebie. Można śmiało powiedzieć, że zawsze stosunki ekonomiczne, kulturalne i demograficzne Zielonej Góry z Polską były permanentne i żywe. Nie świadczy to jednak, że było ona miastem zamieszkałym wyłącznie przez ludność polską. Uległa ona niemieczeniu już w średniowieczu, lecz polskość nie została z jej murów nigdy całkowicie wyrugowana.

Publicysta niemiecki z Wrocławia — Hundrych, pisał przed ponad stu laty, że w Zielonej Górze i Kozuchowie niemieckie władze sądowe zmuszone są zatrudniać tłumaczy języka polskiego, ponieważ polska ludność wiejska nie zna języka niemieckiego. Na wsi zielonogórskiej język polski utrzymał się znacznie dłużej, gdyż warunki pańszczyńiane nie sprzyjały zbyt niemieckim. Niemieckiemu panu zależało raczej na pracy chłopów, znacznie mniej na jego narodowości. Uwłaszczenie chłopów w XIX w. zmieniło radykalnie ten stan rzeczy. Gospodarstwa niesprężajne, to jest takie, które nie były w stanie utrzymać zwierząt pociągowych, nie

zostały uwłaszczone, ich grunty włączono do arealu pańskiego. Dopiero w myśl ustawy z dnia 2. III. 1850, powstałej pod wpływem rewolucji 1848/49 uwłaszczeniu podlegały wszystkie kategorie gospodarstw. Doprowadziło to do powstania dużej ilości bezrolnego proletariatu wiejskiego, wśród którego było wielu Polaków. Chcąc pozbyć się swej niższości i stać się równouprawnionym obywatelem chłop polski po przejściu do miasta germanizował się, niezależnie od takich czy innych ustaw. Zresztą wszelkie kontakty z miastami niemieckimi były dla ludności wiejskiej poważnym czynnikiem germanizacji.

Wiele przekazów o polskości Zielonej Góry pozostawiły nam kroniki kościelne. Kościół, by trafić do wiernych, musiał we własnym interesie posługiwać się językiem polskim. W katolickim kościele parafialnym św. Jądwigi był chór polski, kaplica polska, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i polski ewangeliarz. Protestanci natomiast zbudowali pod koniec XVI w. nieduży kościół pod wezwaniem św. Trójcy, który oficjalnie nazywano „kościółem polskim”. Przez kilkadziesiąt lat odbywały się w nim nabożeństwa dla Polaków wyznania protestanckiego, pochodzących przeważnie z okolicznych wiosek.

W ostatecznym jednak wyniku pod koniec XIX wieku przy polskości pozostały w Zielonej Górze już tylko bardzo nieliczne jednostki, rekrutujące się przeważnie z ludności napływowej. Na wsi polskość nie poniosła tak wielkiego uszczerbku. W zaodrzańskiej części dawnego powiatu zielonogórskiego pozostały do dnia dzisiejszego skupiska ludności rodzimej.

Napływ do Zielonej Góry Polaków z Wielkopolski wzmocnił liczbowo zanikający w mieście element polski, a na wieś podzielał ożywczo, gdyż polska ludność rodzima nie posiadała zbyt silnej świadomości narodowej. Utworzenie polskiej organizacji typu społeczno-kulturalnego, jakim było Towarzystwo Rzemieślników Polskich, miało już o wiele szerszą wymowę, mimo, iż nie wszyscy polscy mieszkańcy Zielonej Góry byli jej członkami.

Władze niemieckie, pracodawcy i w ogóle niemieccy mieszkańcy miasta nie przejawiali na ogół wrogości do ludności polskiej. Niewątpliwie wielu mieszkańców było na pewno wrogo ustosunkowanych do Polaków. W mieście działał również Ostmarken Verein, po którym trudno spodziewać się liberalizmu. Nieraz padały z jego strony głosy ostrzegawcze przed „polskim niebezpieczeństwem” nigdy jednak na gruncie zielonogórskim.

Pobłażliwość władz niemieckich wobec Towarzystwa i życia polskiego wynikała zapewne przede wszystkim z faktu, że grupa polska w Zielonej Górze wydawała się początkowo niegroźna pod względem politycznym i organizacyjnym. Jest bardzo prawdopodobne, że jedną z przyczyn zgody władz niemieckich na założenie polskiego stowarzyszenia była obawa przed rosnącym wówczas na sile ruchem klasowym.

Trudno przecież zaprzeczyć, że Towarzystwo Rzemieślników Polskich nie negując jego zasług patriotycznych, miało ze społecznego, klasowego punktu widzenia charakter solidarystyczny i trzymało się z daleka od węzłowych problemów klasowych epoki. Stwierdzenie to nie umniejsza zasług i roli Towarzystwa, a zapobiegnie niedomówieniom.

Społeczno-klasowy indyferentyzm Stowarzyszenia i w ogóle przywódców zielonogórskiej Polonii przejawiał się również bardzo wyraziście w czasie rewolucji listopadowej w Niemczech w 1918 roku, z którą nie chcieli mieć nic wspólnego, ale zareagowali bardzo żywo na wiadomość o wybuchu powstania Wielkopolskiego. Duch panujący w Towarzystwie był zupełnie zbieżny z sytuacją panującą w stowarzyszeniach rzemieślniczych i przemysłowych w Wielkopolsce. To, że nie rozwijało ono swej działalności w symbiozie z kościołem katolickim, tak jak w Wielkopolsce, i miało ono charakter świecki, spowodowane zostało tym, że parafia katolicka w Zielonej Górze była niemiecka i stamtąd nie mogło oczekiwać pomocy na odcinku działalności patriotycznej. Nie zamykało ono jednak swych szeregów przed innowiercami, co w podobnych stowarzyszeniach na terenie Wielkopolski było nie do pomyślenia.

Po I wojnie światowej i odpływie znacznej części najbardziej patriotycznego elementu polskiego, władze niemieckie nie zaostryły kursu wobec Polaków, wśród których znajdowało się również dużo małżeństw mieszanych, a młodzież z rodzin czysto polskich ulegała z roku na rok coraz silniej wpływowi niemieckiemu.

Grupa polska była nieliczna, dawni działacze zmęczeni, starzy. Brakowało młodego narybku. Próby utworzenia szkoły polskiej, podjęte przez starych działaczy, którzy dostrzegali niebezpieczeństwo germanizacji, okazały się spóźnione. Ponadto zamierzenie to spotkało się z wyjątkowo zdecydowaną kontrakcją władz niemieckich, które dopatrywały się w tym wyraźnego niebezpieczeństwa.

W czasach poprzedzających wybuch II wojny światowej polskie życie organizacyjne przeniosło się pod parawan Katolickiego Stowarzyszenia Czeladników, czym wprowadzono władze niemieckie w błąd. Sądziły one bowiem, że zielonogórska ludność polska uległa już germanizacji.

Ten stan rzeczy działał uspokajająco na czynniki antypolskie i spowodował, że w czasie wojny nie zastosowano w stosunku do ludności polskiej żadnych represji. Ani jeden Polak nie został aresztowany za działalność patriotyczną, natomiast znaleźli się w więzieniach polscy członkowie Komunistycznej Partii Niemiec (KPD).

Pod względem politycznym działalność Polonii zielonogórskiej ocenić wypada wysoko. W niezwykle trudnych warunkach miejskich potrafiła ona utrzymać odrębność narodową i doczekać się wolności w odrodzonej ojczyźnie.

PRZYPISY

1. Według relacji ustnej Andrzeja Kmiecica, Antoniego Drozda, Marii Kliks z Zielonej Góry.

2. Ibid.

3. **Ustawy Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze.**

Towarzystwo Rzemieślników Polskich założone zostało dnia 27-go lipca 1898 r. na zasadzie następujących ustaw, które ułożyło grono z 25 osób złożone, a następnie zostały zatwierdzone.

§ 1.

Celami Towarzystwa są uczynki dobroczynne oraz zaszczepienie miłości, przyjaźni i zgody pomiędzy członkami Towarzystwa.

§ 2.

Towarzystwo Rzemieślników Polskich składa się: 1) z członków Zarządu i po 2) ze zwyczajnych członków Towarzystwa.

§ 3.

Obecni na pierwszym zgromadzeniu Polacy obrali Zarząd, a zarazem wpisali się jednomyślnie na członków Towarzystwa.

§ 4.

Członkiem Towarzystwa może zostać każdy nieposzlakowany Polak, po ukończeniu 18 roku życia.

§ 5.

Obowiązkiem jest Zarządu Towarzystwa ustrzec od wszelkiej przygany, członków sprowadzić z złej drogi oraz starać się o utrzymanie w Towarzystwie zgody i przyjaźni.

Z dziejów Polonii zielonogórskiej

§ 6.

Każdy członek obowiązuje się względem Towarzystwa prowadzić spokojne i uczciwe życie, a zarazem nie rzucać obelg na Towarzystwo. Następnie członek każdy ma obowiązek uczęszczania regularnie na posiedzenia Towarzystwa. W razie niemożności należy się uniewinnić piśmiennie, lub ustnie przez kogośkolwiek z innych członków.

§ 7.

Rzemieślnicy, którzy po założeniu Towarzystwa mają zamiar zostać członkami tegoż, winni być wprzód przedstawieni Towarzystwu przez kogośkolwiek z członków. Po upływie 2 tygodni przystępuje Towarzystwo do wyboru nowych członków. Wybór nowych członków jest tajny. Do wyboru nowych członków winno być obecnych na posiedzeniu przynajmniej 3/5 liczby członków wszystkich, do Towarzystwa należących.

§ 8.

Przyjmowanie uczniów do Towarzystwa jest zupełnie wykluczone.

§ 9.

Każdy członek po przyjęciu do Towarzystwa zobowiązany jest do zapłacenia 1 mk. wstępnego oraz do płacenia 25 fen. miesięcznie do kasy Towarzystwa na posiedzeniu.

§ 10.

Członkowie, odznaczający się nieregularnym przybywaniem (bez uniewinnienia) na posiedzenia, podpadają karze 5 fen. za każdy raz. Po sześciu razach z rzędu nieprzybycia na posiedzenie, rozstrzyga zarząd o losie członka.

§ 11.

Zarząd Towarzystwa należy corocznie odnowić, albo też wybierać na nowo. Zarząd składają: 1) przewodniczący, 2) 2 ławników, z których jeden jest zarazem zastępcą przewodniczącego, 3) pisarza wraz z zastępcą, 4) kasyer wraz z zastępcą. Kasyer w razie niemożności przybycia, nadesłać winien na posiedzenie wszelkie książki, do jego urzędu należące.

§ 12.

Majątek Towarzystwa zapisany jest w księdze protokólarnej, o czym i każdy członek ma prawo się przekonać.

§ 13.

Wszelkie sprawy religijne i polityczne wykluczone są zupełnie z obrad Towarzystwa.

§ 14.

Posiedzenia odbywać się będą: w pierwszym kwartale po założeniu, co tydzień w środę, nadal zaś co dwa tygodnie, to jest w środę po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca.

§ 15.

Rzemieślnicy, którzy już do jakiegokolwiek Towarzystwa należeli i okazać się będą mogli co do tego pismem, zwolnieni są od płacenia wstępnego.

§ 16.

Członkowie, których powołano do służby wojskowej, zwolnieni są od płacenia czynszu miesięcznego.

§ 17.

Na posiedzeniu ma każdy członek wolne prawo przemawiania. Prawo udzielania głosu ma tylko przewodniczący. W czasie posiedzenia nie może dwóch członków przemawiać równocześnie.

§ 18.

Towarzystwo co najmniej liczyć musi zarząd oraz 3 członków zwyczajnych. Gdy z tej liczby ustąpi którykolwiek z członków, Towarzystwo tem samem się rozwiązuje. W razie rozwiązania Towarzystwa majątek tegoż należy spieniężyć i dochód obrócić na cele dobroczynne.

Z A R Z Ä D

Lisowski
prezys

Gaziński
zast. prezesa

Siekierski
sekretarz

Kubicki
skarbnik

Jeżewski
zast. skarbnika

Jochimski
rewizor kasy

Nowicki
rewizor kasy

4. Pomiędzy statutem a fotografią widoczna jest na pierwszy rzut oka pewna niezgodność. Ustawy wymieniają, że było 25 członków założycieli, podczas gdy na fotografii widnieje 39 osób. Na zebraniu organizacyjnym nie było zaproszonych gości. Wszyscy obecni na fotografii byli członkami nowopowstałego Towarzystwa. Można przyjąć, że w początkowej fazie prac poprzedzających zwołanie zebrania organizacyjnego brało udział 25 osób, lecz później akces do niego zgłosiło znacznie więcej Polaków. Nie wszyscy rzemieślnicy i robotnicy zielonogórscy zatrudnieni w zakładach Beuchelta byli w dniu zebrania w Zielonej Górze, gdyż wielu z nich pracowało w odległych miejscowościach przy budowie mostów.
5. Ustawy Kasy Pogrzebowej

Na posiedzeniu dnia 10 lutego 1899, na którym następujące ustawy zostały ułożone i jednocześnie potwierdzone, utworzono kasę pogrzebową.

§ 1.

Każdy obecny członek Towarzystwa jest zarazem członkiem kasy pogrzebowej.

§ 2.

Członek kasy pogrzebowej jest zobowiązany do płacenia 25 fen. ćwierćrocznie w dowolnym czasie, najpóźniej jednak w trzecim miesiącu każdego ćwierćrocza na ręce pana kasyera.

§ 3.

W razie zmarcia jednego z członków jest Towarzystwo zobowiązane jak najliczniej wziąć udział w pogrzebie, celem oddania czci jego zwłokom. Powinnością Towarzystwa jest zakupić za duszę ś.p. członka mszę św., na której o ile możności całe Towarzystwo udział brać powinno.

§ 4.

Członek, który przez śmierć żonę utraci, winien jest o tem Towarzystwo uwiadomić. — W tym razie płacić będzie każdy członek z osobna po 10 fen. i zobowiązany jest do oddania czci zwłokom, w sposób jak nadmienia § 3. Nadto obierze Towarzystwo 3 członków honorowych; towarzyszących do grobu.

§ 5.

Do §§ 3 i 4 nadmienia się, iż mniej zamożnym członkom udziela Towarzystwo jednorazowego wsparcia. Wsparcie to będzie uchwalone na posiedzeniu i zależeć będzie od wielkości majątku kasy pogrzebowej.

§ 6.

Członek złożony dłuższą chorobą i będący przez dłuższy czas w nieczynności, powinien o tem Towarzystwo uwiadomić, które mu niezwłocznie pomocy udzieli odn. wsparcia, jak to § 5 nadmienia.

§ 7.

W razie rozwiązania się Towarzystwa, będzie podzielony majątek kasy pogrzebowej na 3 równe części, które mają być ofiarowane którymkolwiek polskim Towarzystwom na tychże cele.

Zielona Góra, dnia 10 lutego 1899.

ZARZĄD

6. Wg. informacji Leona Gazińskiego z Zielonej Góry, należącego do jednej z ofiar, gdy pożalono się księdzu na antypolską działalność nauczyciela historii, który swą nienawiść do Polaków posunął tak daleko dlatego, iż karał dzieci za używanie w domu języka polskiego, wtedy ks. Sappelt bardzo ostro zareagował, grożąc nauczycielowi, że go usunie ze szkoły. Interwencja ta była bardzo skuteczna. Zdania, co do osoby ks. Sappelta, są podzielone. Jedni wyrażają się o nim dobrze, inni negatywnie, w przeciwieństwie do jego następcy ks. dziekana Gottwalda, który uzyskał sobie miano przyjaciela ludności polskiej.
7. Jeden z mówców wiecowych Niemieckiego Związku Obrony Kresów Wschodnich Ostmarken Verein oświadczył w Ostrowie Wilk. w 1907 r., że niebezpieczeństwo polskie staje się coraz groźniejsze i nie tylko odpiera skutecznie ataki niemieckie na ziemiach zaboru pruskiego, ale rozprzestrzenia się coraz silniej na Ziemiach Nadodrzańskich. Jako przykład ekspansji polskiej na zachód podawał właśnie Zieloną Górę, gdzie jego zdaniem „na każdym rogu słychać dziś mowę polską”.

Nie był to głos odosobniony. W dniu 10 marca 1907 r. we Wrocławiu odbyło się ważne zebranie cytowanego Ostmarken Verein. Organizacja ta, jak wiadomo, stawiała sobie za cel germanizację ziem polskich. Główne siły skupiła więc w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Szybko jednak uznała, że to nie wystarczy, że również tereny nadodrzańskie są zagrożone. W protokole wspomnianego zebrania stwierdza się wyraźnie, że wielkopolski ruch narodowy zamierza opanować cały prawobrzeżny Śląsk, a jako dowód podaje, że w powiatach „uchodzących dotychczas jako czysto niemieckie wystawiono polskich kandydatów” do parlamentu pruskiego. Obawy hakatystów były zapewne przedwczesne i wyolbrzymione. Życie polskie toczyło się wszędzie tam, gdzie byli Polacy — nawet w dalekiej Westfalii.

Powodem do obaw o Ziemię Nadodrzańską były także coraz częstsze głosy o przyszłej granicy polskiej na Odrze. W wydawanych wtedy popularną naukowych broszurach polskich nie ukrywano tych tendencji,

G e h e i m

In Grünberg besteht ein angeblich unpolitischer polnischer Handwerkerverein, der sich trotzdem sehr stark mit politischen Dingen beschäftigt und sich sogar aktiv für Polen durch Veranstaltung einer Sammlung für die polnischen Truppen betätigt hat. Wegen dieses hochverräterischen Unternehmens ist er aufgelöst und die Angelegenheit zur Strafverfolgung an die Staatsanwalt abgegeben worden.

Ich ersuche, der polnischen Agitation fortgesetzt Ihre schärfste Aufmerksamkeit zu widmen und insbesondere Ermittlungen, ob ähnliche Vereine auch in anderen Orten bestehen; notigenfalls ist sofort zu berichten.

gez. Buchting.

An die Herren Landrate des Bezirks und die Polizeiverwaltungen in Görlitz, Liegnitz und Glogau.

9. Zielona Góra, dnia 19 lipca 1947 r. Do Starostwa Powiatowego w Zielonej Górze. Niniejszym proszę uprzejmie o przyznanie mi praw obywatelstwa polskiego. Uzasadnienie: Urodziłam się dnia 29 lipca 1893 roku w Zielonej Górze z ojca Kazimierza Lisowskiego oraz Beaty Lisowskiej z domu Kuba.
- Ojciec mój był Polakiem i jako Polak do chwili swego zgonu występował. Ojciec mój był założycielem Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze i piastował od 1898 aż do zamordowania go przez Gestapo w 1935 — stanowisko prezesa tegoż stowarzyszenia. Prześladowanie ojca mojego rozpoczęło się z nastaniem reżimu hitlerowskiego. Za swoje przekonania był często wzywany przez Gestapo i męczony. Ostatnia wizyta ojca w Gestapo zakończyła się jego śmiercią. Na potwierdzenie powyższego podaję świadków: p. Kubickiego, mistrza obuwniczego, zamieszkałego przy ulicy Pionierskiej nr 87 w Zielonej Górze oraz powołuję się na dokumenty, pozostałe po Towarzystwie Polskich Rzemieślników, które znajdują się w posiadaniu firmy E. Holka i Ska w Zielonej Górze, ul. Dąbrowskiego 51/52. Spóźnienie mojego wniosku polega na tym, że będąc starszą kobietą nie mającą w Polsce nikogo z krewnych, czekałam na przybycie mojej kuzynki z Niemiec. Kuzynka ta uzyskała obywatelstwo polskie i pragnęłabym razem z nią w Polsce pozostać i pracować. Z poważaniem Helena Lisowska. (Kopia oryginału w posiadaniu autora).
10. Sterbeurkunde nr 293. Grünberg am den Semptember 1935. Die Ortspolizeibehörde in Grünberg hat angezeigt, dass der frühere Klempnermeister Kasimir Lisowski, 72 Jahre, wohnhaft in Grünberg, Grosse Bergstrasse 1, geboren zu Piotrowo, Kreis Schrimm, Verwitwet, zu Grünberg, Obertorstrasse 5 im Büro der Kriminalabteilung am fünfundzwanzigsten September des Jahres tausendneunhundert fünfunddreissig Mittags um zwölf Uhr verstorben sei (Vorstehend neunzehn Druckworte gestrichen) Der Standesbeamte. Storbeck.
11. Ci co przetrwali, Wrocław, 1958. Działacz Związku Polaków w Niemczech, Dzielnicy Śląskiej — Juszczak był kilka razy w okresie międzywojennym w Zielonej Górze i potwierdza w swoim wspomnieniu fakt prowadzenia działalności przez Polonię zielonogórską za parawanem Katolickiego Zrzeszenia Czeladników. Wszystkie jego dalsze skąpe uwagi na temat Polonii zielonogórskiej z nazwiskami włącznie nie pokrywają się z prawdą.



*Dziewczyna z Dąbrówki Wlkp. w stroju ludowym
Fot. Stanisław Ciałowicz*